

W teatrze fascynuje mnie oryginalność

Rozmowa

Krystyna Meissner, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Dialog”, dziś w Weimarze zostanie odznaczona Medalem Goethego

Dostanie Pani oficjalny order Niemieckiej Republiki Federalnej, wyróżniający osobistości szczególnie zasłużone dla międzynarodowej wymiany kulturalnej. Ceni Pani mądrości Goethego?

Goethe jest autorem wielu trafnych sentencji. Jedna jest mi bardzo bliska: „nasze serca się nie starzeją, ale mają coraz więcej bliźni”. Człowiek u kresu życia jest bardziej okaleczony niż postarzały, a bliźni zostają po obracających się wniwecz złudzeniach. Ostatnio czytam mądrych ludzi, bo te lektury dają najlepszy dystans do tego, co się dookoła dzieje.

Goethe jest traktowany jak mędrzec.

Ale był trochę łajdakiem - bardzo przystojnym, miał dworskie maniere, brał chętnie udział w towarzyskim życiu, był strasznym kobieciarzem, zmieniał kobiety jak rękawiczki. Niemcy go postawili na ołtarze, czyniąc mędrcom „od wszystkiego”, ale on był ludzki, mądry mądrością płynącą ze znajomości życia. I nigdy nie był gorzki, pesymistyczny.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

► - Teatr w coraz mniejszym stopniu - bo dotyczy niewielkiego grona odbiorców - jest lekarstwem na niepokój. Idziemy do teatru: jeśli sztuka jest dobra, wyraża nasze emocje - mówi Meissner

Choć wszystko, co napisał, jest jednym wielkim zwątpieniem. **Z czym kojarzy się Pani teatr niemiecki?**

Próbowałam go określić, kiedy stwierdziłam, że Europa poznała wreszcie bliżej swoje narodowe teatry i to jest dobry proces. Najmocniejsze cechy

teatru niemieckiego to jego odwaga i rozmach. Rozmach mają, bo są bogaci.

A na czym polega ich odwaga?

Mają odwagę proponowania rzeczy nowych, nawet jeśli wiedzą, że będą niepopularne w momencie ich pokazania albo w ogóle. Ryzkują. To impo-

nujące, bo będąc w środku Europy, prowokują wszystkich dookoła. Łącznie z nami, bo nie jesteśmy odważni, tylko szaleni.

Została Pani nominowana, bo „wzmocniła obecność niemieckiego teatru w Polsce, a jednocześnie przyczyniła się do odkrycia

teatru wschodnioeuropejskiego w Europie Zachodniej”. Zaskoczyła mnie druga część uzasadnienia, bo jest dowodem, że Europa Środkowa została przez moje festiwale (Krystyna Meissner kierowała festiwalem „Kontakt” - przyp. red.) zbliżona do Zachodu. **Teatry środkowoeuropejskie - przede wszystkim wschodnie - i niemiecki mają dla Pani wspólną cechę czy pokazuje je Pani na zasadzie kontrastu?**

Widzę wyłącznie kontrasty, bez tego nie byłoby fascynacji. Między europejskimi teatrami istnieje wzajemna fascynacja i chęć poznania. Teatr francuski wyróżnia się uwielbieniem dla mówionego języka: tworząc

Dobra sztuka teatralna pomaga znaleźć odpowiedzi na niepokojące pytania

i odbierając sztukę teatralną, zamieniają się w słuchających. Dziś to nie jest popularne, bo wszędzie docenia się wizualność teatru, a nie wartości języka. A Francuzi słuchają. Teatr europejski jest szalenie zróżnicowany - węgierski jest bardzo brutalny - taki właśnie teatr

tworzy Kornél Mundruczó. Czesi nie są posiadaczami wybitnego teatru, ale mają niezastąpiony zmysł humoru, co odróżnia ich od innych. Za czasów PRL-u nie znaleźliśmy się wzajemnie, pielęgnowane były tylko tzw. oficjalne przyjaźnie. Kiedy zdarło się błonkę oficjalnych stosunków, okazało się, że możemy fascynować się wzajemnie własną oryginalnością. **Ma Pani ulubionego niemieckiego twórcę teatralnego?**

Nie jest Niemcem. To Christoph Marthaler ze Szwajcarii. Jego dramaturg Stefanie Carp uważa, iż jego fenomen polega na tym, że on kocha przedstawianych bohaterów. Jeśli są łajdakami, próbuje pokazać ich z miłością, nawet wtedy, kiedy najbardziej widoczne są ich złe cechy.

Żyjemy w trudnych czasach. Są dobre dla europejskiego teatru?

Trudne, i to bardzo. Rzeczywistość budzi niepokój. Teatr w coraz mniejszym stopniu - bo dotyczy niewielkiego grona odbiorców - jest lekarstwem na niepokój. Idziemy do teatru: jeśli sztuka jest dobra, wyraża nasze emocje, pomaga znaleźć odpowiedzi na niepokojące pytania. Nawet jeśli nie znajdujemy dobrej odpowiedzi, fakt, że ktoś martwi się tak samo jak my, jest pocieszający. ●

**Rozmawiała
MAŁGORZATA MATUSZEWSKA**